

Jak z działaczy pro-life zrobiono „ruskich agentów”?

14 czerwca 2024

Co ma wspólnego koncesjonowany katolicki publicysta Tomasz Terlikowski z agresywną propagatorką mordowania dzieci? Bardzo dużo. Wygląda na to, że oboje dostali zlecenie, aby zdyskredytować konserwatywne środowiska w Polsce, w tym obrońców życia. Sposób działania? Sugerowanie rzekomych powiązań z Kremlem. Cel? Sianie zamętu wśród Polaków w ramach przygotowań do wojny z Rosją.

Zacznę od ciekawostki. Czołowa działaczka Ogólnopolskiego Strajku Kobiet zaprosiła mnie kiedyś na kawę. Ubzdurała sobie, że będę kluczowym łącznikiem tej porąbanej układanki. Najwyższy czas, aby polscy Czytelnicy poznali pewne schematy zorganizowanej akcji.

Rok 2019. Na Messengerze napisała do mnie niejaka Klementyna Suchanow. Chciała spotkać się i porozmawiać. Nie znałam kobiety. Przeszukałam internet. Zobaczyłam, że to nawiedzona zwolenniczka zabijania nienarodzonych, powiązana ze środowiskiem „Gazety Wyborczej”.

Suchanow wyznała, że pisze książkę i zapowiedziała, iż „z racji pewnych związków” będzie musiała wspomnieć o mnie. Dała mi szansę wypowiedzenia się, zanim publikacja trafi do druku. Ciekawość zwyciężyła. Poszłam na spotkanie.

NACIĄGANA WERSJA

W trakcie rozmowy wyszło na to, że Suchanow miała z góry założoną tezę pod swoją książkę. Mianowicie, Kreml/Putin steruje skrajnie prawicowymi i konserwatywnymi organizacjami w Europie, na czele z polskimi; rosyjska Cerkiew współpracuje z polskim Kościołem; etc. Teraz trzeba to tylko wykazać i

udowodnić.

Co ja miałam mieć z tym wszystkim wspólnego? Suchanow widziała na Facebooku moje zdjęcia z podróży do Federacji Rosyjskiej. Z artykułów poznała moje poglądy: konserwatywne, pro-life, etc. I wreszcie, wygrzebała w Internecie jakieś moje stare wywiady z przedstawicielami Ordo Iuris oraz Mariuszem Dzierżawskim, prezesem Fundacji Pro-Prawo do Życia. To wystarczyło, by zacząć budować narrację.

Ech, gdyby tylko Suchanow wiedziała, że kiedy zaczęłam jeździć na Wschód, to stałam się trędowną także dla tzw. polskich konserwatystów. Przecież wykluczono mnie zewsząd. Nie przeszedłam kwalifikacji i jestem poza systemem obstawiającym wszystkie strony konfliktu. A może jednak w końcu to zrozumiała?

Suchanow to wykształcona i całkiem odczytana kobieta. Mimo to produkowanym przez nią absurdom nie było końca. Dla przykładu upierała się, że Dzierżawski ma kontakty w Rosji, bo przecież organizował tam pikietę pro-life, o czym miałam napisać w swoim reportażu. Przecierałam oczy ze zdumienia. Stanowczo zdementowałam, że coś takiego opublikowałam. Jednak ta upierała się, że wspominałam o nim w relacji z festiwalu w Soczi.

Owszem, w 2017 roku napisałam reportaż z Międzynarodowego Festiwalu Studentów i Młodzieży w Soczi, który de facto odbywał się w Adler, a konkretnie w tamtejszym miasteczku olimpijskim. Napisałam też o antyaborcyjnej manifestacji zainicjowanej przez delegację Polaków z organizacji Falanga. Jednak nie było tam słowa o Dzierżawskim.

Tymczasem Suchanow trwała przy swoim, że założyciel Fundacji Pro-Prawo do Życia był tam razem z nami (no bo przecież skoro pikietą pro-life, to jakżeby mogło być inaczej). Wytłumaczyłam więc kobiecie, że był to festiwal młodzieżowy. Górna granica wiekowa uczestników 35 lat. Na takie wydarzenia Mariusz

Dzierżawski jest zdecydowanie za stary, bo już wtedy był po sześćdziesiątce.

Pisarka podobnie naciągała wiele innych historii i bezskutecznie próbowała wyegzekwować ode mnie potwierdzenie swoich urojonych fantazji. Mimo wszystko rozmawiałam z nią bardzo grzecznie. Najwyraźniej nie spodziewała się takiej postawy po prawicowej dziennikarce.

Pod koniec spotkania Suchanow wyznała, że ma dylemat co dalej z fragmentem książki poświęconym mojej osobie. Zaczęła wręcz tłumaczyć się, że nie tak sobie mnie wcześniej wyobrażała. Przyznała, że zaskoczyło ją to, iż jestem kulturalna i inteligenta. Domyśliłam się, że zgoła inaczej przygotowała opis na mój temat.

Rok później całą Polskę zalała fala tzw. czarnych protestów organizowanych przez Ogólnopolski Strajk Kobiet. Agresywne uczestniczki destabilizowały państwo, domagając się „prawa” do bezkarnego zabijania nienarodzonych dzieci. Obie strony konfliktu (nawiedzone babska i ówczesny rząd Zjednoczonej Prawicy) prześcigały się w oskarżeniach, zarzucając sobie nawzajem, że działają z polecenia Kremla.

Wśród liderek protestów – obok Marty Lempart – była właśnie Klementyna Suchanow. Zbiegło się to w czasie z wydaniem zapowiedzianej przez nią publikacji. Książki pt. „To jest wojna. Kobiety, fundamentaliści i nowe średniowiecze” nie czytałam. Nikt też mi nie doniósł czy autorka ostatecznie cokolwiek o mnie tam napisała. Pomstowała za to na Ordo Iuris, że to proputinowska organizacja.

Niespełna dwa lata później, wkrótce po wkroczeniu Rosji na Ukrainę, Suchanow na łamach „Gazety Wyborczej” utyskiwała, że Ordo Iuris próbowała z niej zrobić putinowską agentkę. Tak oto wszystkie strony konfliktu zostały obstawione, zaś Polacy nie mogą połapać się w tych wyreżyserowanych rozgrywkach.

PRELUDIUM WOJNY

Tymczasem przygotowania do wojny z Rosją ruszyły pełną parą. Oczywiście Polacy nie chcą iść na żadną wojnę, dlatego trzeba ich przekonać, że to konieczność. No bo przecież musimy bronić się przed agresorem. Agresor jest tak straszny, że urobił nawet czołowych prołajferów w Polsce. Tak przynajmniej twierdzi mainstream. Generalnie chodzi o to, by zohydzić w oczach Polaków każdego, kto sprzeciwia się prowojennej narracji i konfrontacji z Rosją.

Z taką misją uruchomiono m.in. red. Tomasza Terlikowskiego, znanego z tego, że ułożył się z systemem, który oddelegował go na odcinek katolicki. Wśród poważnych i myślących Polaków nikt poważnie nie traktuje tego pismaka. Jednak w ustroju, jaki nam zarzucano, liczy się coś innego. Ważne co sądzi ogłupiona masa, która łyknie każdą propagandę.

Terlikowski pochwalił się na Facebooku, że wystosował swoisty donos polityczny. Do „Plusa Minusa” (weekendowego dodatku do „Rzeczpospolitej”) napisał o tym, że dwie najgłośniejsze polskie organizacje pro-life – Fundacja Pro-Prawo do Życia i Fundacja Życia i Rodziny – propagują proputinowską narrację.

W artykule obsmarował wspomnianego Mariusza Dzierżawskiego i Kaję Godek. Przypiął im łatki „ruskich agentów” tylko dlatego, że głoszą poglądy niezgodne z głównym nurtem. Naczelny katol III RP grzmi i ostrzega w mediach społecznościowych, że „nie należy tego lekceważyć”. Po czym wrzuca fragmenty cytatów, stanowiące „argumenty” przeciwko obrońcom życia znad Wisły.

Przykładowy „dowód zbrodni” przeciwko Polsce na rzecz Rosji? Dzierżawski w jednej ze swoich wypowiedzi przekonywał: „Rząd ciężko pracuje nad zlikwidowaniem suwerenności Rzeczpospolitej, aby poddać nas jarzmu zboczonej ideologii. Polska armia jest w znacznym stopniu rozbrojona po przekazaniu sprzętu na Ukrainę, wojsko nie ma wyszkolonych rezerw, a politycy prowokują Rosję do wojny. Upadek Polski wydaje się

nieunikniony”.

Terlikowski wyniuchał, że innym razem szef Fundacji Pro-Prawo do Życia zapytał, co Amerykanie i Brytyjczycy zrobili dla Ukrainy? Po czym Dzierżawski sam na to odpowiedział następującymi słowami: „Intensywnie szkolili ukraińskich żołnierzy, przygotowując ich do ofensywy w roku 2023, która miała zakończyć się odzyskaniem terenów zajętych przez Rosję. Ofensywa zakończyła się jednak fiaskiem, co było przewidywane przez wielu analityków. Atakowanie ufortyfikowanych pozycji, podczas gdy przeciwnik ma przewagę w powietrzu i dziesięciokrotnie większe dostawy amunicji artyleryjskiej, to samobójstwo. Armia ukraińska poniosła ciężkie straty w ludziach i sprzęcie. Amerykanie zmienili wówczas narrację, nie mówili już o ostatecznym zwycięstwie, ale deklarowali pomoc, jak długo będzie potrzebna. Kilka miesięcy później Kongres odmówił finansowania pomocy dla Ukrainy, wprowadził po pół roku przepychanek 60 miliardów dolarów jednak przyznał, ale trafiły one głównie do amerykańskich koncernów zbrojeniowych, bez realnych możliwości produkcyjnych. Rosjanie tymczasem rozwinęli działania ofensywne, a wykrwawiona i pozbawiona amunicji armia ukraińska zaczęła się cofać. Załamanie frontu wydaje się kwestią czasu. Poleganie na amerykańskich i brytyjskich obietnicach spowodowało na Ukrainę katastrofę. Tej historii nie usłyszysz w mediach. Spójrz na stan polskiej armii i retorykę polskich polityków. Niczego z katastrofy ukraińskiej się nie nauczyli”.

Zdaniem „katolickiego” donosiciela to poglądy zgodne z rosyjskimi interesami. Według niego ma je głosić również Kaja Godek. Liderkę Fundacji Życia i Rodziny, Terlikowski skwitował następująco: „Tu w miejsce opowieści o mocarnej Rosji i słabej Polsce oraz niegodnego zaufania Zachodu znajdziemy nieustanne budzenie niechęci do Ukrainy i Ukraińców. [...] Gdy trwał protest rolników blokujących granicę polsko-ukraińską, napisała wprost: »Lwów powinien wrócić do Polski. Dostaliście go od ZSRR całkowicie bezpodstawnie. Tak tylko przypominam«”.

W innych okolicznościach Suchanow i Terlikowski zasługiwali co najwyżej na obśmianie i pogardę, za to, że jako publicyści depreczą wolność słowa i poglądy innych osób. Obawiam się jednak, że w tej sytuacji perfidne zagrywki funkcjonariuszy medialnych to niebezpieczna działalność mająca na celu zmielenie umysłów Polaków. To nic innego jak ubijanie gruntu do przyszłej wojny z Rosją.

Autorstwo: Agnieszka Piwar

Źródło: Piwar.info